Nr. 163. We Lwowie Wtorek dnia 19. Czerwca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 17. czerwca.

Sprawa napisów ulicznych w Pradze, jest niezawodnie w pierwszym rzędzie sprawą lokalną, domową, obchodzącą wyłącznie mieszkańców stolicy Czech. Zrobiono jednak z niej kwestję polityczną pierwszorzędnego znaczenia, która z dniem każdym coraz bardziej się zaostrza. Nie mielibyśmy najmniejszego powodu wdawać się w tę domową kwestję, gdyby nie była tak charakterystyczną dla usposobienia, panującego w pewnych sferach politycznych, gdyby nie świadczyła o rozgoryczeniu, panującem po obu zwaśnionych stronach. Jeżeli rzeczy pójdą dalej dotychczasowym trybem, wówczas gotowo istotnie przyjść do rozwiązania pragskiej rady miejskiej. I prawieby się zdawać mogło, że w pewnych sferach tego pragną, że życzą sobie tam uszczęśliwienia stolicy nad piękną Wełtawą cesarsko-królewskim komisarzem. I ta instytucja byłaby pewnego rodzaju równouprawnieniem...

Z ławy rządowej padło ongi słowo, że — wobec okoliczności, iż trudno wszystkim dogodzić, że niemożliwą jest rzeczą, wszystkich zadowolić — równouprawnienie można także w ten sposób zrozumieć, by wszystkich utrzymywać w jednakim stopniu niezadowolenia. Rządowi obecnemu ta maksyma gotowa się podobać. Niemcy w Czechach byli już niezadowoleni, gdy rozwiązano radę miejską w Libercu i ustanowiono tam komisarza rządowego — dlaczegóż Czesi mają być lepsi? Teraz na nich przychodzi kolej. Dlatego sądzimy, że istotnie mieszkańcy Pragi mogą być przygotowani na niespodziankę. Przyznajemy swoją drogą, że są niezawodnie ważniejsze sprawy, aniżeli nazwy ulic, że może istotnie nie warto o taką sprawę tyle się certować, ale trybunał administracyjny przecież orzekł, że radzie miejskiej przysługuje prawo nadawania ulicom nazw, jakie uzna za stosowne. Nie możemy więc wobec tego zrozumieć, dlaczego namiestnictwo z taką opozycją występuje przeciw pragskiej radzie miejskiej. Jedyne więc tłumaczenie chyba w tem, że chcą koniecznie doprowadzić do — komisarza. I to ostatecznie jest pewnego rodzaju rozwiązaniem trudności. Ale co potem?...

Los reform kościelno-politycznych we Węgrzech dotychczas jeszcze niepewny. W ubiegłym tygodniu podjęto wprawdzie usiłowania, by doprowadzić do porozumienia między opozycyjną większością izby magnatów, a większością izby posłów, względnie rządem, ale usiłowania te nie doprowadziły na razie do upragnionego celu. W sobotę odbyła się na zaproszenie drugiego prezydenta izby magnatów, Szlavy'ego, druga konferencja kilkunastu członków magnatów, w której uczestniczyli także prezydent ministrów Wekerle i minister sprawiedliwości Szilagyi. Do uchwał stanowczych nie przyszło. Obie strony obstawały przy swojem dotychczasowem stanowisku. Najważniejszym momentem tej narady była enuncjacja przewodniczącego, który na wyraźne zapytanie odpowiedział, że zarówno rząd i on już zaznaczył, co oraz bez wahania powtarzają, iż korona uznaje polityczną konieczność ustawy małżeńskiej i życzy sobie jej uchwalenia.

Enuncjacja to niezawodnie ważna, ale ostatecznie nie posunęła ona sprawy ani na krok naprzód. Że rząd stoi na zajmowanem dotychczas stanowisku, o tem wiemy bardzo dobrze, ale czy potrafi swoje pragnienia urzeczywistnić, tego dzisiaj nikt jeszcze nie wie. Pewnem jest tylko tyle, że obrady plenarne izby magnatów nad nuncjum izby posłów, rozpoczną się we czwartek. Być może, że będzie można od razu przystąpić do głosowania. Wynik jego jeszcze wątpliwy. Stronnictwo konserwatywne liczy samo na mniejszą większość, aniżeli przy pierwszem głosowaniu, podczas gdy stronnictwo liberalne oddaje się nadziei zwycięstwa.

W sobotę wykonano na włoskiego prezydenta ministrów, Franciszka Crispi'ego, zamach anarchistyczny, który się nie udał. Kula ominęła Crispi'ego, który przybył cało do parlamentu. Rzecz naturalna, że posypały się natychmiast zewsząd gratulacje i życzenia. Jednym z pierwszych był generalny adjutant królewski, który w imieniu monarchy wyraził ubolewanie i gratulacje. I w parlamencie był Crispi przedmiotem serdecznych owacyj. Sądzimy, że ów nieszczęsny anarchista oddał Crispi'emu wielką usługę. Prezydent ministrów jest dzisiaj najpopularniejszą we Włoszech osobistością. A że Crispi jest mądry, więc zdoła tę popularność wyzyskać dla swojej polityki. Kula anarchisty gotowa mu się zatem przydać.

Z nad granicy rosyjskiej.

Czytamy w *Münch. Allg. Ztg.*: Od równika Kłajpedy aż do wyżyn Brynicy pod Mysłowicami na Górnym Szląsku, rozciąga się granica rosyjska linją 140 mil długich. Gęsty kordon rosyjskiej straży czuwa nad ruchem granicznym w interesie cła i kontroli państwowej. Wszystkie przejścia graniczne są strażą osaczone. Podoficerowie oddziałów mają przy sobie klucze od przejść, zamkniętych deskami lub dylami.

Z osobami, przekraczającemi granicę, nie wolno im się wdawać w inną, jak tylko służbową rozmowę. Oprócz tego dniem i nocą czuwają nad przejściami przełożeni straży. Chyba z narażeniem życia przecisnąćby się można przez zwartą falangę straży.

Wszystkie te środki jednak nie wystarczają jeszcze Rosji; utrzymuje ona, co bynajmniej nie jest tajemnicą, cały sztab szpiegów na przyległych terytorjach.

Wiadomo również, że w razie wojny zamierza Rosja w pierwszej zaraz chwili zalać sąsiednie okolice obce kawalerją, której dyslokacja tuż u granic wymownie świadczy o tem. W Libawie stoi 9, w Woraj 3 i w Reszinach 7 p. drag.; w Kejdanach 5 i 6 baterja konna, w Kownie sztab 3 dywizji kawaleryjskiej i 8 p. dragonów. W Marjampolu dyslokowano 5, w Suwałkach 6 pułk drag. i 3 i 4 konną baterję; w Wilnie 2 pułk drag. i sztab 2 dywizji kawalerji; w Szczucinie 4, w Łomży 17 p. drag.; w Białostoku sztab 4 i 8 baterji konnej, w Słonimiu zaś 11 p. drag. W Ostrołęce stoi 16, w Mławie 6, w Lipnic 18 p. drag., w Radymnie 11, w Płocku 12 bat. konna; w Warszawie sztab 6 dyw. kaw., dalej brygada kaw. gward. 3 konna baterja i dywizja kozaków kubańskich. W Włocławku stoi 14 p. drag. i sztab 5 dyw. kaw.; w Koninie 13, w Kaliszu 15, w Wieluniu 5 p. drag.; w Łodzi 9 bat. konna, a w Zduńskiej Woli bat. konna. Naprzeciwko Miechowa i Pinczowa 14 i 41 p. drag. w Oksie i Kielcach 23 i 21 bat. konna. Ogółem tedy: sześć dyw. kaw. z 13 baterjami konnemi, a mianowicie pułki dragonów po sześć eskadron, a 904 koni.

Ale nie te pułki kawalerji i dywizje z konnemi baterjami, trenami mostowemi i aparatami do przebywania rzeki są przeznaczone do przekroczenia granic w pierwszej zaraz chwili w razie wybuchu wojny, jeno silne patrole żandarmerji i straży granicznej. Są one doskonale obznajomione z terytorjum pogranicznem u sąsiada. One to mają czemprędzej opanować w razie wojny kasy nieprzyjaciela, wielkie zakłady przemysłowe itp. Mają one w takim razie być także ochroną kawalerji, pełnić służbę wywiadowczą. Właściwy napad będzie ze strony kawalerji, która zajmie się niszczeniem środków komunikacyjnych, zajęciem składów prowiantowych i amunicyjnych, wreszcie zaś obserwacją ruchów nieprzyjacielskich.

Münch. Allg. Ztg. wyraża nadzieję, że Niemcy potrafią ze swej strony obwarować granicę tak dobrze, by pięknie ułożone swe plany niełatwo mogła Rosja przyprowadzić do skutku.

Korespondencje.

Kraków 17. czerwca.

(Odznaczenie dyrektora Kasy oszczędności p. Franciszka Slęka).

(fs.) W krakowskiej Kasie oszczędności odbyło się dziś w południe uroczyste wręczenie orderu żelaznej korony III. klasy p. Franciszkowi Slękowi, dyrektorowi tej instytucji finansowej. Powstała ona z najskromniejszych zawiązków, a dziś rozwinęła się w potężną instytucję finansową; wymowne cyfry rozwoju i działalności finansowej Kasy podało wydrukowane zeszłego roku sprawozdanie, obejmujące cały 25-letni okres. Przez cały ten ćwierćwiekowy okres stał na czele Kasy p. dyrektor Franciszek Slęk, jako I. dyrektor i słusznie jemu za to zasługa przypada. Zajęty ciężką pracą w Kasie, nie zaślepił się w niej p. Slęk zupełnie, ale za pomocą Kasy pragnął złożyć społeczeństwu i dozwoloną statutem część zysków zużytkować na prawdziwie doniosłe i pożyteczne cele. Przeprowadził więc restaurację kaplicy Jagiellońskiej, założył kasę pożyczkową 4% o skryptach dłużnych z jednym poręczycielem dla drobnego handlu i przemysłu, zebrał fundusz blisko 100-tysięczny na budowę tyle potrzebnego i pożytek nieść mogącego gmachu dla Muzeum techniczno-przemysłowego, podniósł także pomyślnie przeprowadzoną sprawę zbudowania należytych gmachów dla szkół średnich, uzyskał od wydziału wielkiego znaczniejszą kwotę na budowę gmachu teatralnego. W poważnych, pożytecznych dla społeczeństwa dziełach bierze on zawsze gorliwy udział, a zdanie jego i praca są wszędzie pożądane i dobre przynoszą owoce. Czynny ten duch bynajmniej nie spoczywa na 25 letnią pracą zdobytych laurach; przygotowuje i obmyśla nowe doniosłe dzieła, pracując zarazem gorliwie w radzie miejskiej na pożytek miasta. Słowem, żelaznej to pracy i genialny człowiek, głęboki patrjota, idący zawsze naprzód z myślą i troską o przyszłość narodu, obejmujący szerokie horyzonty.

Uroczystość odbyła się w wielkiej sali gmachu kasy, którego fronton, schody i korytarze odpowiednio przybrano zielenią i chorągwiami. Salę całą wyłożono bogatemi makatami, oraz ustawiono w niej kwiaty. Nad portretem cesarza na głównej ścianie rozpięto wspaniały tronowy baldachim. Przed portretem stanął p. delegat Laskowski w pełnym uniformie w towarzystwie komisarza p. Dobrowolskiego. Tak uroczystą cechę nadać pragnął aktowi p. delegat Laskowski, mając odznaczyć człowieka pracy i pożyteczną ekonomiczną instytucję. Obok p. delegata z prawej i lewej strony stanęli: prałat kościoła N. Marji Panny ks. Krzemieński, kanonik katedralny ks. Fox, prezydent apelacji JE. Zborowski, prezes sądu krajowego p. Jasiński, prezes sądu karnego p. Brason, prezydent miasta p. Friedlein, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Henryk Kieszkowski. Salę zapełnili gremialnie zebrani członkowie wydziału wielkiego Kasy, oraz jej urzędnicy.

Przedewszystkiem zabrał głos p. delegat Laskowski w pięknej formą i treścią mowie podniósł zasługi p. dyrektora Slęka, położone w kasie, w radzie miejskiej, w działalności społecznej, ratującej pamiątki przeszłości i budującej gmach przyszłości. Szczególną napawa radością p. delegata, iż odznaczenie monarsze spotyka człowieka rzetelnej i prawdziwej pracy; obowiązkiem swoim uważa p. delegat popieranie i ochranianie takiej pracy. Z serdecznemi życzeniami na przyszłość. zawiesił p. delegat order na piersi pana Slęka.

P. dyrektor Slęk dziękował z kolei podniosłemi i gorącemi słowy cesarzowi za doznaną łaskę i odznaczenie, które uważa za wspólną własność całej instytucji. Monarcha otworzył nam możność pracy na każdem polu, a więc i ekonomicznem, nie szczędząc życzliwości i poparcia. Jakie rezultaty przyniosło otwarcie szranków tej pracy. oraz rzeczywista gorąca praca kraju, dowodem na to dzisiaj wzgórza stryjskie, gdzie ta praca pod egidą monarchy święci wielki tryumf. Kasa widocznie nie zawiodła zaufania monarchy i nie źle skorzystała z otwartego pola pracy, skoro dziś takie odznaczenie ją spotyka. Ma ono głębsze znaczenie wobec krajowego święta pracy, jest wielką zachętą do dalszej pracy. Podziękował następnie p. namiestnikowi i p. delegatowi, oraz obecnym wybitnym osobistościom duchownym i świeckim, a następnie zwrócił się do wielkiego wydziału, podnosząc pracę jego wspólną z dyrekcją około instytucji. Wspólną była praca, za wspólne uważać należy odznaczenie. Podziękowawszy urzędnikom za rzetelną pracę, zapewnił mowca, iż wszystkie wysiłki instytucji nadal żelazną pracą odznaczać się będą, związane żelaznym pierścieniem, na wzór umieszczonego w odznaczeniu, jedności i harmonji na pożytek miasta i społeczeństwa. Piękną tę mowę przyjęto oklaskami.

Z kolei p. prezydent Friedlein dał wyraz wdzięczności dla monarchy i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, powtórzony przez obecnych, przyczem „Harmonja" odegrała hymn ludowy. Dalej podziękował p. prezydent delegatowi, a następnie złożył życzenia p. Slękowi oraz podziękowanie serdeczne imieniem rady miejskiej i członków wydziału wielkiego za to, co dotychczas dla kasy uczynił.

Imieniem urzędników kasy przemówił jeszcze p. Opiewski, poczem wszyscy obecni złożyli serdeczne życzenia p. dyrektorowi Slękowi i jego małżonce.

Straszna katastrofa w Karwinie.

Dotychczasowe telegraficzne relacje nasze o wielkiem nieszczęściu, które w nocy z 14. na 15. bm. nawidziło kopalnię węgla hr. Larischa-Moennicha w Karwinie, uzupełniamy dziś nowemi szczegółami według olbrzymich sprawozdań w pismach wiedeńskich:

227 zabitych — oto wynik tragicznej katastrofy, skonstatowany w d. 16. bm. przy wypłacie robotników i przez dochodzenia urzędowe. 2 urzędnicy i 7 dozorców przepłaciło życiem spełnienie ciężkiego obowiązku. 137 wdów i do 1000 sięgająca liczba sierót, utraciły w ciągu kilku minut swoich żywicieli; tysiące rąk pracowitych będą musiały przez długie tygodnie zawisnąć bezczynnie, a szkody materjalne właściciela kopalni liczą się na setki tysięcy! Brak słów na opisanie nędzy i rozpaczy, które zapanowały dziś wszechwładnie nad znaczną częścią Ostrawskiego rewiru kopalnianego i tylko czas zdoła może w przyszłość zabliźnić te rany ciężkie, jakie Opatrzności setkom rodzin zadała... Wypłata robotników w kopalniach hr. Larischa odbywała się w d. 16. b. m. przed południem w sposób zwykły. Wśród tej akcji, płacz i jęk wdów i sierót rozlegał się po całej kopalni. Zaopatrzenie rodzin, pozostałych po ofiarach katastrofy, nastąpi częścią według starego statutu kas gwareckich, częścią według nowego. W myśl pierwszego otrzymuje wdowa połowę pensji nieboszczyka męża, obliczoną wedle lat tegoż służby. W myśl drug. statutu, każda bez względu na czas służby pobierać będzie 50 do 60 zł. rocznie i ⅓ tej pensji dla każdego dziecka. Na zadośćuczynienie powstałym dziś obowiązkom. będzie kasa gwarecka potrzebowała conajmniej 15.000 zł. rocznie i niewątpliwie fundusz centralny państwowy będzie musiał udzielać ku temu celowi tej kasie subwencyj rocznych. Wszelkiego uznania godnem w tym wypadku jest wysoce humanitarne postępowanie właściciela kopalni, hr. Larischa. Miał on się do jednego ze sprawozdawców pism wiedeńskich wyrazić np. w te słowa: „Jeżeli pieniądze zdołają otrzeć łzy tych nieszczęsnych wdów i sierót, to ja naturalnie uczynię z mej strony wszystko, aby ich niedolę wedle możności złagodzić..." Niezwłocznie też zarządził, że każda wdowa — jak to we wczorajszym telegramie już doniósł nasz korespondent — oprócz swej pensji z kasy gwareckiej, będzie otrzymywała z jego kasy po 42 zł. rocznie, a sieroty po zabitych, których będzie około 1000, do swego 14. roku życia po 12 zł. rocznie.

W gospodzie szybu „Franciszki" wystawiono w dniu 16. b. m. 18 zwłok w skromnych czarnych trumnach, pomiędzy nimi 32-letniego rodaka naszego, inżyn. asystenta Racka, który osierocony przez śmierć obojga rodziców w dziecięcym wieku, własną pracą, gorliwością i sumiennością zdołał się wybić na bardzo przyzwoite stanowisko w społeczeństwie... Wśród reszty trupów znajduje się jeden chłopak siedmnastoletni, inni zaś wszystko ludzie dorośli, żonaci i w średnim wieku. Oprócz niezliczonych ran na kończynach ciał, na wszystkich zwłokach widoczne są straszne pokaleczenia głowy. Nosy i usz, u niektórych także skronie zostały spalone; oblicza czarne, jak u murzynów. Oprócz tego niemal każdy ma zgruchotaną czaszkę, co świadczy, z jaką potężną siłą wybuch gazów cisnął nimi o ściany. Według orzeczenia lekarzy, wszyscy zginęli skutkiem uduszenia się. — Stan zdrowia znajdujących się w szpitalu jest na razie dość zadowalający.

Strejk parlamentarny w Belgji.

Lewica belgijskiej izby deputowanych, stanowiąca mniejszość, zmusiła rząd i większość do zamknięcia sesji, do odroczenia głosowania nad projektem protekcyjnej taryfy celnej, a tem samem do poddania ważnej tej kwestji pewnego rodzaju *referendum* ludowemu w wyborach ogólnych, wyznaczonych na październik br. Jest to figiel, wypłatany gabinetowi i jego stronnikom; jest to, co ważniejsza, opór, tłumaczący się bardzo poważnemi względami konstytucyjnemi. Należy teraz zaczekać, czy kraj zgadza się bez oporu na ten nadmiar sumienności, zagrażającej odłożeniem do nie dającej się przewidzieć przyszłości całego szeregu nadzwyczaj ważnych środków prawodawczych i czy gabinetowi nie uda się postawić lewicy w fałszywem położeniu, zwalając na nią winę odroczenia, nie wiadomo na jak długo, reform, których się właśnie najusilniej domagają liberalne warstwy narodu. Cała ta sprawa domaga się jednak pewnego wyjaśnienia. Izby belgijskie zbliżyły się powoli do terminu 12. czerwca, nie wyczerpawszy, dzięki rozprawom nad rewizją konstytucji, swego porządku dziennego. Otóż lewica twierdzi, że począwszy od dnia 12. czerwca, konstytucja kładzie kres mandatom połowy członków izby, oraz, że przy nowych warunkach, wytworzonych przez rewizję konstytucji, mandaty te należy uważać za wygasłe. choćby nawet ustawa pozwalała na jakąkolwiek wątpliwość w tej sprawie. Ponieważ jednak potrzeby państwa tworzą prawo, lewica oświadczyła swą gotowość do uchwalenia wydatków, niezbędnie potrzebnych na służbę publiczną i roboty już rozpoczęte, w celu niepozbawienia rządu możności funkcjonowania. Z drugiej jednak strony utrzymywała opozycja, że uchwalona rewizja tej konstytucji pozbawiła umierającą izbę powagi moralnej do uchwalenia nowego podatku, czyli wyrażając się ściślej, nowego systemu ekonomicznego. Nie wszyscy członkowie lewicy dzielili bezwzględnie to zapatrywanie; dep. Feron zaznaczył to z mownicy, oświadczył jednak, że co do zasady cała lewica zgadza się na zapowiedź parlamentarnego bezrobocia. Oświadczenie to wywołało, rzecz jasna, niemałe wrażenie. Prawica zrozumiała doskonale, że opozycja dokonać zamierza manewr nadzwyczaj zręczny, wybierając grunt zupełnie bezpieczny z konstytucyjnego punktu widzenia w celu utrudnienia, jeśli nie przeszkodzenia przeprowadzeniu środków, na które prawica liczyła tak wiele, mając na oku zbliżające się wybory. Ponieważ jednak lewica nie rozporządza większością, przeto jej oświadczenie i niechęć nie wystarczałaby do ubezwładnienia parlamentu; ale reszty dokonała sprzeczność zdań, panująca na polu ekonomicznem pomiędzy większością. I tak, deputowani z Antwerpji, należący do stronnictwa katolickiego, lecz reprezentujący okolicę, której interesa są ściśle związane z interesami tego wielkiego portu, nie mogą się, już ze względu na swych wyborców, zbytecznie zapalać do polityki protekcyjnej. Deputowani więc antwerpscy z radością powitali myśl odrodzenia tej przykrej dla nich sprawy i powierzenia jej *referendum* ludowemu. Postawa tych deputowanych, którzy się przyłączyli do opozycji, zabiła nadzieję przedłużenia sesji. Rozpoczęto obrzucać się wzajemnie gorzkiemi wymówkami, lecz cel został osiągnięty. Rząd zrezygnował z projektu podatkowego, projektu podwyższenia taryfy celnej i budowy kolei żelaznej w państwie Kongo. Okroił budżet nadzwyczajny o jedenaście miljonów franków, zadowalając się tem, co na razie niezbędnie jest potrzebnem. Stanowi to niewątpliwie tryumf lewicy. Ale rząd

---

NA GRODZIE WYSTAWY.

W roku 1894.

Słowo do Czytelnika.

Cny Czytelniku, niech rytmicznej mowy
Kształt cię nie zraża! Wszak sama przyroda
Dała nam postać rytmicznej osnowy:
W rytm bije serce, rytmem dźwięczy zgoda
Uczuć z myślami i rytmicznym ładem
Wiodą do zwycięstw roty swe hetmani —
Cóż więc dziwnego, że idąc ich śladem,
Ten śpiew się złożył dla rytmicznej Pani
R...em? On dał nam przez ład swój — zwycięstwo!
Czytaj więc — zbrojny w wytrwałości męstwo!

Skoro stanęło dzieło dobrej woli,
Co światu głosi o dzielności ramion,
Skoro na wzgórza nierodzajnej roli
Dziś piękna dziełem niejeden omamion,
Czci myśl i pracę, co dźwiga z niedoli,
To niechże naprzód szuka ducha znamion
Tych ojców wielkich, co chociaż pancerni,
Myśli — co stwarza, byli zawsze wierni.

* * *

Wszakże i tutaj, nim potężne dłonie
Dźwignęły młoty — nim w ruch poszły kielnie,
Najpierw musiały uznoić się skronie,
Najprzód musiały myśleć głowy dzielnie,
Pierwsze więc hołdy tej myśli w koronie
Z cierni, co nęka i dręczy piekielnie,
Czy myśl wcielona, jak chciał duch, wyrośnie?
Urosła! mówią dziś wszyscy radośnie!

* * *

A jak się cieszy gładką nicią prządka,
I jak się chlubi z niej płótnem utkanem;
Jak pierwsza z wiosną w ruń obfita grządka
Cieszy gosposię wieczór i nad ranem —
A pierwszej pracy owoc, to pamiątka
Najmilsza sercu — tak naród, gdy panem
Ujrzał się woli, której czyn świadectwem
Ma prawo ducha chlubić się szlachectwem.

* * *

Bo oto na tej jednej piędzi ziemi
Bogactwem możny — choć nie lśniącem w złoto,
Ni też, jak dawnej sztandary wziętemi,
Ale bogaty tą ducha istotą,
Co wiecznie snując z ziemi — i dla ziemi
Umiłowanej — jest narodu cnotą!
A pierwszy promień co odradza ludy,
To na głos: czyńmy! — pokonane trudy.

* * *

Dawno-śmy w boju nie odnieśli chwały,
A ślady światła, które ojce nieśli —
W ziemiach i w sercach od Wschodu zmalały,
A Zachód zimny wciąż zasługi kreśli...
Więc mu dziś nowe stawim ideały,
Któreśmy mocą dusz natchnionych wznieśli:
Bo oto dzieło jedności i zgody,
Przez które wstają z pogromu narody!

* * *

Wstajem też lepszych naszych dziadów ładem,
Co, z Bogiem w sercu — z czasem iść umieli,
Wstajem Śniadeckich, Czartoryskich śladem,
Puław wspomnieniem — Mężów, co garnęli
Skarby nauki, i światłości djadem
Matce już w cierniach u czoła upięli!
Djademu tego żaden wróg nie zniszczy,
Bo od kul mocniej i od spiżów błyszczy.

* * *

I oto błyska tuż u wstępu grodu
Turniejowego, czarodziejskie słowo:
To „Racławice!" Ach, to trud narodu,
Co za Kościuszki duszą posągową
Szukał z niewoli do wolności brodu!
I poświęceniem sięgał nieba głową, —
Stając w przybytku wielkiego wspomnienia,
Pojmiesz, że miłość ten lud w lwa zamienia.

* * *

Miłość! — Te gmachy, to dzieci jej tchnienia!
Pójdźcie oglądać je doktryną struci,
I wy przez obce struci urojenia,
Wy — których serce zgorzkniałe się kłóci
Z duszą narodu, butni przez cierpienia,
I wy też, których głos urągań smuci —
Pójdźcie na piękna i rozumu gody,
Może znajdziecie tu nieco ochłody.

* * *

Te fantastyczne praojców kontyny,
I kształtem nowszym odrodzenia chwili
Wzniesione zamki — przypomną wam czyny
Czasów prastarych; rzekną, że nie myli
Hasło, co mówi, że przeszłości winy
Najgodniej mażą ci, co czynem byli
Nie tam — gdzie słowo zemstę w serca sieje,
Lecz tam — gdzie miłość stwarza nowe dzieje

* * *

Kiedyś już oczy nasycił widokiem,
Który twej duszy powie: duch zwycięża!
Bo w przyszłość płyniem nie skromnym potokiem,
Lecz falą, której trzeba ramion męża
Silnego — rzuć też i na krańce okiem,
Kędy się gródek ku podgrodziu zwęża,
A w końcu znika, i obrazem sioła
Cichego nęci, zaprasza i woła.

* * *

A skoro staniesz u przydrożnej męki
Pańskiej i ujrzysz tam pod krzyżem dziada,
Co smętne z liry wydobywa dźwięki,
To się na chwilę twoja dusza, rada
Rojeniem starej poruszy piosenki,
Która ci żywą postacią tu wpada
Do oka chatą, cerkiewką i dworem,
Co bywał częściej cnót, niż grzechów wzorem.

* * *

Pomyślisz może: jakby dobrze było,
Gdyby duch możny, co się piękną szatą
Odział na grodzie popisu — i siłą
Objawił oczom, był w zgodzie z tą chatą,
Z tym dworem starym, kędy spocząć miło,
I wspólnie z włością roić Boże lato,
Jak roił Adam *), że całe to plemię
Szlachectwem duszy w raj zamieni ziemię!

*) Mickiewicz.

pragnął się zemścić. Wycofał więc projekt połączenia Brukseli z morzem i inne projekty, których urzeczywistnienia ludność Brukseli, głównej siedziby belgijskiego liberalizmu, oczekuje z takiem upragnieniem. Wybory październikowe wykażą, kto zwycięży w tej walce, czy lewica, powierzając krajowi rozwiązanie tych zagadnień, które większość pragnęła załatwić jeszcze w ostatniej chwili swego żywota, czy też rząd, czyniąc opozycję w oczach narodu odpowiedzialną za odroczenie wielkich robót, reklamowanych przez stolicę?

Chińczycy w Ameryce północnej.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki szerzy się coraz bardziej agitacja t. zw. „natywistów“, czyli przeciwników emigracji zagranicznej de stanów Unji. Na razie agitacja ta zwraca się przedewszystkiem przeciwko napływowi Chińczyków, wytwarzających w rzeczy samej bardzo niebezpieczną konkurencję miejscowej ludności robotniczej. Żądanie to sfer robotniczych zostało uwzględnione przez rząd amerykański, który zawarł przed kilkoma miesiącami złożony obecnie senatowi waszyngtońskiemu traktat z Chinami, regulujący emigrację chińską do Stanów Zjednoczonych. Od dość już dawnego czasu prawodawstwo amerykańskie zawiera przepisy, zabraniające imigracji pewnych kategoryj wychodźców. Zakaz ten obejmuje robotników zakontraktowanych do pewnego przedsiębiorstwa, kalek i chorych, osoby, karane kryminalnie, lub nie rozporządzające wystarczającemi środkami materjalnemi Chiny jednak są jedynem państwem, które zawarło z rządem amerykańskim traktat, wykluczający wszystkich robotników tej narodowości od imigracji do Stanów Zjednoczonych. Wobec jednak zasadniczego znaczenia tego traktatu, schodzą na plan podrzędny specjalne interesa niebieskiego państwa. Stany Zjednoczone były pierwszem państwem, które teorjom XVIII. wieku o prawach człowieka niezależnie od rasy, wyznania i stopnia wykształcenia, zapewniło główne miejsce w swej konstytucji. Faktycznie jednak i milcząco zasadę tę o ogólnych prawach człowieka obrażano przez długie lata w niewolnictwie murzynów; traktat z Chinami zrywa z tą zasadą otwarcie i urzędownie. Dla ocenienia obecnego rozwoju europejsko amerykańskiej kultury posiada każdy objaw reakcji przeciwko abstrakcyjnej nauce o prawach natury niemałe znaczenie. Traktat, zawarty pomiędzy sekretarzem spraw zagranicznych, Grashamem, a reprezentantem Chin, Hang Ho, orzeka, że poddani chińscy, podpadający pod ściśle określoną przez kongres waszyngtoński kategorję robotników, nie będą w przyszłości dopuszczani do wylądowania na terytorjum amerykańskie. Umowa ta obowiązuje na razie na lat dziesięć. Chiny zgodzić się musiały na ten tak upokarzający dla nich traktat; nie polepszy to jednak i tak już dość naprężonych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonemi północnej Ameryki a państwem niebieskiem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19. czerwca.

Wyścigi konne.

Koncert muzyki wojskowej 55. pp. przed gmachem komendy korpuśnej. Początek o godz. 6 wieczorem.

Na placu wystawy w sali koncertowej: „Dom warjatów“, komedja w 3 aktach Karola Laufs'a.

Środa 20. czerwca.

Wielki koncert w hali muzycznej na wystawie.

Z życia towarzyskiego. Przed kilku dniami odbyły się w naszem mieście zaręczyny p. dr. Józefa Selzera, sekundarjusza szpitala powszechnego, z panną Teresą Markheimówną, córką nieżyjącego Maurycego Markheima, b. wicedyrektora Banku hipotecznego.

Kalendarz. Wtorek (19.): Gerwazego i Protazego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Związek polskich towarzystw sokolich ogłasza następującą odezwę do towarzystw związkowych, na którą zwracamy uwagę wszystkich, zwłaszcza na prowincji zamieszkałych, którzyby chcieli zapewnić sobie wcześnie miejsca na trybunach bądź podczas ćwiczeń sokolich (dnia 29. czerwca i 1. lipca po południu) i wyścigów sokolskich kolarzy (dnia 30. czerwca po południu), bądź też na uroczystości pochodu i wręczenia sztandaru związkowego (dnia 1. lipca o godzinie 11. rano). Odezwa opiewa: Szanowny Wydziale! Celem zapewnienia dla druhów i ich rodzin z prowincji dostatecznej ilości biletów na trybuny podczas uroczystości sokolich II. zlotu (ćwiczeń dnia 29. czerwca i 1. lipca po południu, wyścigów kolarzy dnia 30. czerwca po południu i uroczystości wręczenia sztandaru związkowego dnia 1. lipca o godzinie 11 rano), na które już dziś bardzo liczne miejscowe wpływają zamówienia, upraszamy o bezzwłoczne doniesienie, (adres Wydział Związku sokolego, gmach „Sokoła“ we Lwowie), wiele takich biletów mamy zamówić. Ceny są: Na ćwiczenia dnia 30. czerwca i 1. lipca loże po 12 zł.; siedzenia po 2 zł., 1 zł. 50 ct. i 1 zł. Na wyścigi kolarzy loże po 6 zł., siedzenia po 1 zł., 75 ct. i 50 ct. Na uroczystość wręczenia sztandaru wydają się bilety bezpłatnie za zgłoszeniem. Inne zamówienia mogą być uwzględnione tylko w razie równoczesnego nadesłania ceny. Druhowie w strojach mają na wystawę i na miejsca stojące boiska (z wyjątkiem prób) wstęp wolny. Również prosimy o podanie ilości, w jakiej mamy zamawiać bilety do panoramy „Racławickiej“ po cenie zniżonej 25 ct. od osoby i o nadesłanie odpowiedniej gotówki, gdyż bilety takie tylko za wcześniejszem zamówieniem mogą być wydane. Zwiedzanie panoramy za temi biletami odbywa się grupami.

W sprawie przeniesienia części sędziów powiatowych do VII. rangi, otrzymujemy z kompetentnego źródła następujące komentarze: W *Dzienniku Polskim* wyczytałem telegraficzną depeszę z Wiednia, jakoby do VII. rangi mieli prawo przejść sędziowie powiatowi nietylko według starszeństwa, ale także według miejscowości, w której są sędziami. Otóż druga część tej wiadomości polega widocznie na niedostatecznej informacji, jakto z nr. 106 *Dz. p. p.* strona 319 przekonać się można. § 3. tej ustawy najwyraźniej postanawia, że nominacja radców przy sądach powiatowych jest niezawisłą od miejsca siedziby urzędowej odnośnego sędziego. Po nadto zauważyć należy, że przy posunięciu sędziów powiatowych do VII. rangi, tylko najstarsi sędziowie według rangi — jeżeli oczywiście nie zachodzi ważny powód wykluczenia (dyscyplinarne kary) mogą być uwzględnieni.

Zbiorową wycieczkę na wystawę postanowiło urządzić gimnazjum samborskie. Kilkudziesięciu uczniów pod przewodnictwem dyrektora i kilku profesorów wyjedzie 28. bm. rannym pociągiem do Lwowa Już naprzód postarano się we Lwowie o wspólny nocleg i stołowanie dla uczniów.— Dnia 1—4. lipca urządza podobną wycieczkę dr. Jordan z młodzieżą krakowską.

Z Rzeszowa piszą do nas: Wycieczka uczniów szkół rzeszowskich i nauczycieli szkół ludowych na wystawę krajową, znaczne przybrałaby rozmiary, gdyby nie brakło funduszów. Zawiązany w tym celu komitet (a nie oddział Tow. pedag., jak podały niektóre pisma codzienne) rozpisał odezwy do różnych towarzystw zaliczkowych, zakładów finansowych i urzędów autonomicznych powiatu rzeszowskiego, z prośbą o materjalne poparcie jego usiłowań, jak również u dyrekcji kolei państwowych w Krakowie i dyrekcji wystawy postarał się o ulgi. Z prawdziwą przyjemnością donosimy, że Towarzystwo zaliczkowe w Głogowie z godną uznania skwapliwością pospieszyło komitetowi z pomocą, przesyłając na ręce przewodniczącego komitetu, p. radcy namiestnictwa, dra A. Fedorowicza, kwotę 30 zł. na cele wycieczki. Z równą skwapliwością dyrekcja kolei państw. w Krakowie uczyniła wszystko, co w zakresie swej władzy uczynić mogła i oświadczyła komitetowi, że jego pismo przedłoży jeneralnej dyrekcji w celu uzyskania ulg jeszcze większych. Na cele wycieczki, dnia 28. bm. odbędzie się u nas amatorskie przedstawienie w pięknej sali „Sokoła“, który jej bezinteresownie odstąpił. Amatorzy odegrają komedję Bałuckiego „Po śmierci cioci“. Spodziewać się należy, że tak mieszkańcy miasta, jak i okolicy licznie się zgromadzą na przedstawienie i poprą tym sposobem starania komitetu.

Popis w szkole dla sług odbył w niedzielę o godz. 4. popoł. w gmachu szkolnym na Podwalu Na uroczysty akt przybyli: ks. kanonik Lenkiewicz, członek Wydziału krajowego p. Jędrzejowicz, delegat rady miejskiej p. Dziedzielewicz, prof. Kalina, p. Zagórska, przełożona zakładu naukowego, radny miasta p. Sembratowicz i w. i. Po odśpiewaniu przez uczennice pieśni religijnych, odczytała zastępczyni dyrektora p. Aniela Rudnicka sprawozdanie roczne, z którego dowiedzieliśmy się, że w roku bież. zapisało się do szkoły 269 uczennic, z tej liczby klasyfikacje otrzymało 214.

W szkole było siedm oddziałów nauki, a mianowicie cztery oddziały klasy I., to jest dwa równorzędne niższe i dwa wyższe, oraz klasy II., III. i IV. Grono nauczycielskie, prócz czcigodnego dyrektora p. profesora Żulińskiego i przewodnika duchownego księdza Twardowskiego, składały panie: Aniela Rudnicka, Bieńkowska Bolesława, Szendererowiczówna Apolinara, Oziębłowska Katarzyna, Dębicka Janina, Popowiczówna Eugenja, Wałaszkiewiczówna Eugenia, Modlówna Helena, Piekarska Marja, Karasińska Janina, Winhardówna Antonina, Braensersówna Marja. Kasa groszowa sług, zasilająca istniejący już fundusz domu opieki dla sług (500 zł.) wynosi obecnie 700 zł.

Po odczytaniu sprawozdania, uczennice niższych klas popisywały się czytaniem i rachowaniem, z wyższych zaś streszczały z widocznem zrozumieniem treść książek, czytanych w domu, wreszcie uczenice kl. IV., znakomicie zdawały sprawę z wiadomości, teoretycznie i praktycznie nabytych z dziedziny gospodarstwa domowego. Po odbytym popisie przemówił w pięknych słowach ks. katecheta Awardowski, który podniósł, że wykształcenie sług, jakiego systematycznie nabywają w uczelni, nie powinno je wynosić po nad stan, do którego należą, lecz umacniać w wierze, skłaniać do uczciwej pracy i szacunku względem chlebodawców. Następnie rozdano nagrody w książeczkach Kasy oszczędności, gospodarskich i modlitewnikach, a piękną uroczystość, która na obecnych wywarła silne wrażenie, budząc cześć dla zasłużonych i niezmordowanych kierowników humanitarnej instytucji, zakończył krótką przemową członek Wydziału kraj. p. Jędrzejowicz.

Towarzystwo ochrony zwierząt prosimy o zwrócenie uwagi na dorożkarza nr. 48, który widocznie nie ma najmniejszego wyobrażenia o obchodzeniu się z końmi. Wczoraj popołudniu, na rogu ulic Zyblikiewicza i św. Mikołaja, skutkiem zbyt ostrego skrętu, runęły na ziemię oba konie wspomnianego dorożkarza, i nie mogły się w żaden sposób podnieść. Woźnica, zamiast odrazu poodpinać uprząż, zaczął biedne koniska okładać niemiłosiernie batogiem, a dopiero, gdy ta operacja się nie udała, poodpinał naszyjniki. Widowisku temu przyglądało się sporo osób.

Na walny zjazd Tow. pedagogicznego zgłosiło się dotąd 707 uczestników.

Stacja telegraficzna będzie otwartą z dniem 21. bm. przy istniejącym już urzędzie pocztowym w Chabówce.

Zarząd bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, ogłasza konkurs na 45 miejsc dla uczniów szkół średnich. — Wymagane są następujące warunki: 1. Świadectwo z ostatniej klasy przynajmniej dobrze ukończonej w II. półroczu. Jeżeli uczeń wstępuje dopiero do gimnazjum, lub szkoły realnej, poświadczenie złożonego egzaminu wstępnego. — Zwraca się uwagę petentów, że lekcyj prywatnych po za zakładem od tego roku udzielać nie mogą, chyba za pozwoleniem odnośnej władzy w samym zakładzie. Podania wnosić należy pod adresem: Zarząd bursy im. J. I. Kraszewskiego — ulica Kręta l. 1 w Stanisławowie.

Budowa kolei Tarnopol-Halicz. Przygotowania do budowy tej linji są już w pełnym toku. Prezydent kolei państwowych zamianował w tych dniach kierownikiem komisji wykupu gruntów pod budowę tej kolei, centralnego inspektora p. dr. Adama Henzla, przydzielając mu zarazem p. Antoniego Bogdanowicza, sekretarza i p. dr. Jana Hołyńskiego, koncepistę kolei państwowej.

Główną siedzibą tej komisji będzie najpierw Tarnopol. W ten sposób prowadzić się będzie budowa i wykupno na rachunek i we własnym zarządzie państwa, wskutek tego więc nie zachodzi żadna obawa nadużyć, jakich się w takich razach dopuszczały smutnej pamięci prywatne konsorcja. Dziś sprawa wykupna polega ściśle na ustawie i spoczywa w rękach sumiennych urzędników państwowych. Wybór kierownika w osobie p. dr. Henzla, jest nader trafnym, gdyż p. Henzel, jako dotychczasowy kierownik komisji wykupna gruntów pod drugi tor na linji Lwów-Kraków, przeprowadził całą tę żmudną pracę z energją, sumiennie i ku zupełnemu zadowoleniu właścicieli gruntów.

W ten sposób daje i nowa komisja wszelką gwarancję, że cała sprawa wykupna podolskich gruntów będzie się opierała na zasadach sumienności i pójdzie szybko a pomyślnie.

Proces prasowy Wekerlego. Wiedeński dziennik antisemicki *Deutsches Volksblatt* doniósł, iż prezydent gabinetu węgierskiego p. Wekerle nabył niedawno dobra, a przy tej sposobności obliczył jego dochody, aby podnieść, iż nie [illegible] tych dóbr zapłacić własnemi funduszami. Wobec tego stwierdza *Neue freie Presse*, iż p. Wekerle rzeczywiście kupił niedawno sto morgów ziemi w pobliżu swej posiadłości Danos za siedmdziesiąt tysięcy zł., że przejął ciążących na nich dwadzieścia tysięcy zł., a a resztę pięćdziesiąt tysięcy zł. zapłacił w gotówce. Równocześnie tenże dziennik przedstawia, że oprócz majątku żony, posiada p. Wekerle sam dobra, obejmujące sześć set pięćdziesiąt morgów obszaru i że obejmując prezydjum gabinetu, sprzedał swoją wilę przy ulicy Andrassy'ego za ośmdziesiąt siedm tysięcy zł., a więc miał bezwarunkowo własne fundusze na zakupno nowego kompleksu ziemi. To też w klubie węgierskiej partji liberalnej opowiadano, iż p. Wekerle zamierza dziennikowi *Deutsches Volksblatt* wytoczyć proces prasowy o obrazę czci i o oszczerstwo przed wiedeńskim sądem przysięgłych.

Stan zdrowia Hurki — jak donosi *Nowoje Wremia* z Warszawy — znacznie się polepszył w Berlinie. Leczy go tam profesor Leyden, który robi nadzieję na całkowite wyzdrowienie. Po skończonej kuracji w Berlinie, zamieszka Hurko w Zegrzu w pobliżu Warszawy, gdzie w czasach ostatnich zwykle spędzał część lata.

Spadki. Sekretarz wydziału hypotecznego przy sądzie okręgowym lubelskim ogłasza, że w dniu 15. grudnia rb. upływa termin uregulowania następujących spadków: 1. po Antonim Bajkowskim, właścicielu dóbr Baranica, w pow. krasnostawskim; 2. po Kajetanji z Wybranowskich Jankowskiej, *primo voto* Witkowskiej, kapitalistce; 3. po Aleksandrze Semadeni, współwłaścicielu nieruchomości nr. 145 a i w w Lublinie; 4. po Herszu Neumark, kapitaliście; 5. po Teobaldzie Weingold, kapitaliście.

Zabity od drutu telefonicznego W Insbruku odbył się temi dniami interesujący proces. Przed ławą oskarżonych stanęli: zastępca dyrektora biura miejskiego w Insbruku Karol Heinrich, naczelny monter Michał Rosenberg i Wacław Werner, kierownik lokalu maszynowego w Muchlau. Akt oskarżenia zarzucał im wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia. Ofiarą ich nieoględności padł młody aspirant pocztowy, niejaki Wuertemberger, który dotknąwszy się przerwanego drutu telefonicznego, zginął na miejscu, rażony elektrycznością. Heinrich i Werner stanęli mianowicie za to przed kratkami, że nie usunęli przerwanego drutu. Sąd Wernera uwolnił, Heinricha zaś skazał na miesiąc aresztu, a Rosenberga na cztery miesiące surowego aresztu i 120 zł. odszkodowania dla niejakiego Liensaergera, który, chcąc ratować kolegę swego Wuertemberga, naraził się na kilkodniową chorobę. Prokurator wniósł zażalenie nieważności co do wyroku Wernera i Heinricha, a odwołanie co do wyroku, skazującego Rosenberga. Rodzina Wuertemberga otrzymała 3000 zł. odszkodowania.

Osobliwa owacja. Gdy ubiegłego piątku minister Wekerle powracał z Wiednia do Buda-Pesztu, przed dworcem kolejowym w stolicy Węgier oczekiwały tłumy. Minister wsiadł do karety, rozentuzjazmowane tłumy wyprzęgły konie i powiozły ministra. Pod wpływem znużenia zapał ostygł, obejrzano się tedy za końmi, aby je przyprządz do karety. Konie... znikły bez śladu Okazało się, że sprytni rzezimieszkowie skorzystali z zamieszania i uprowadzili konie, widocznie pragnąc na swój sposób wziąć udział w entuzjazmie ogólnym.

Przeciw socjalistom. Z dniem 15. bm. zamknęli restauratorowie berlińscy i z okolicy, w myśl powziętej uchwały na swych zgromadzeniach, sale dla zgromadzeń socjalistycznych. Browar, któryby się nie zastosował do uchwały, ma zapłacić karę 5000 marek, zaś restaurator 500 marek.

Kolej żelazna niagarska. Zastosowanie siły wodospadu Niagary na wielką skalę do kolei żelaznych dokonane już zostało. Powyżej wodospadu na przestrzeni dwudziestu wiorst nad brzegiem urządzono elektryczną kolej, która przewozi dziennie siedmnaście tysięcy podróżnych, oglądających okolice Niagary słynne z widoków. Za motor służą dwie olbrzymie turbiny, każda o sile tysiąca koni. Pismo *Elektrotechnicker* donosi, iż finansowa strona przedstawia się pomyślnie, gdyż z czterychset tysięcy ludzi, oglądających rocznie spadek Niagary, mała tylko liczba nie przejedzie się nową koleją.

Wyroki kary śmierci w roku 1893. Najwyższy trybunał przedkłada co roku ministerstwu sprawiedliwości wykaz, ile wyroków śmierci wydano i ile egzekucyj spełniono. Wykaz za rok ubiegły dla Przedlitawji zawiera 74, tj. o 3 więcej, jak w roku 1892. Na poszczególne kraje koronne przypada: na Morawy 15, na Czechy 12, Galicję wschodnią 11, Tryjest i Pobrzeże 9, na inne kraje koronne od 1 do 5. Wyjątek stanowi tylko Salzburg i Kraina, gdzie w roku ubiegłym nie zapadł ani jeden wyrok, skazujący na śmierć i nie dokonano ani jednej egzekucji. Z liczby 74 zasądzonych na karę śmierci, ułaskawił cesarz 72.

Wiadomości osobiste. Na posłuchaniu u cesarza był onegdaj jenerał-major Dylewski.

Z niedzieli. Pełną zawodów była ostatnie niedziela. Piękny ranek zdawał się zapowiadać pogodę na dzień cały — cieszyli się też Lwowianie, iż nareszcie po tylu dniach słoty przynajmniej niedzieli pogodnej się doczekają, cieszyła się dyrekcja wystawy, pewna świetnych sukcesów, cieszyli się licznie z prowincji przybyli goście, którzy już od wczesnego rana dążyli ku parkowi Kilińskiego. Ale pogoda, niestety, zawiodła. Już w południe słońce poczęło przypiekać tak silnie, taka parność wypełniła powietrze – że nikt już nie wątpił o tem, iż lada chwila nastąpi burza. Jakoż koło godziny drugiej po południu wśród błyskawic i grzmotów lunęły z nieba strugi wody. Deszcz był gwałtowny i silny — zdawało się tedy, że wkrótce przejdzie. Ale i to zawiodło. Zaraz po owym gwałtownym deszczu niebo zasnuło się ołowianemi chmurami, z których począł na ziemię spływać rzęsisty kapuśniaczek. Od czasu do czasu tylko przecierały się chmury i wówczas, jakby ironicznie, wychylała się tarcza słoneczna, zsyłając spragnionym Lwowianom nieliczne promienie. Mimo to na wystawę pospieszyły tłumy. Turnikiety wykazały z górą dwadzieścia tysięcy osób. Pełno też było we wszystkich restauracjach, cukierniach i kawiarniach.

I w mieście było rojno. Wieczorem zapełnił się teatr publicznością. Loże przeważnie zajęła prowincja. Dawano „Pana Beneta“ i „Pajaców“ Leoncavala.

Publiczność bawiła się wyśmienicie, podczas gdy na dworze ponowna szalała burza. Teraz to już ulice, szczególnie w górnych częściach miasta położone, poprzemieniały się w formalne rzeki. Mimo to na ulicach wciąż jeszcze panował ruch ożywiony, krzyżowały się dorożki, sunęły tramwaje, napełnione publicznością.

Ruch wyścigowy w południe, zwykle w dniu pierwszym wyścigów nadający zupełnie odrębną fizjognomię miastu, onegdaj nie odznaczał się zbytniem ożywieniem. Snać wyścigowcy rezerwują się na wrzesień.

I znowu karambol elektryczny! Onegdaj około godziny jedenastej wieczorem przed bramą główną złączono trzy wozy nr. 4., 11. i 2. i puszczono je do miasta. Przy skręcie na ulicę Zyblikiewicza nagle „coś“ trzasło i wóz nr. 4. wyskoczył z szyn, stając w poprzek linji i tamując tym sposobem komunikację. Ni mniej ni więcej tylko siedm wozów musiało się zatrzymać w górze, czekając aż nareszcie pan inżynier z konduktorami nie przepchają wozu na drugie szyny. Udało się to wreszcie po upływie co najmniej trzech kwadransów i ruszono w drogę. Aliści na ulicy Zyblikiewicza znowu szyny były zamulone, a publiczność parasolami wygrzebywać musiała błoto z szyn, aby tylko wagon mógł ruszyć.

Jak nas objaśniono, przyczyną tego karambolu był brak ludzi do czyszczenia szyn; na zwróconą w tym kierunku uwagę, odpowiedział jeden z konduktorów, iż trudno ludzi po nocy zwoływać, nam się jednak zdaje, iż jeżeli która, to elektryczna linja, powinna być utrzymywana w jak największym porządku. O nieszczęście nie trudno, o czem niestety mieliśmy się sposobność już niejednokrotnie przekonać.

Kalectwo na całe życie, jako następstwo podróży tramwajem elektrycznym. Jak się dowiadujemy p. Abraham Dogilewski, właściciel dóbr Kołokolina, przy znanej katastrofie tramwaju elektrycznego doznał tak ciężkiego uszkodzenia ciała wskutek poszarpania nerwów w lewej ręce, że stracił władzę w ręku na całe życie. Prokuratorja państwa została zawiadomioną o tym wypadku i wdroży zapewne energiczne śledztwo, pociągając do odpowiedzialności nietylko konduktorów, ale także naczelny zarząd kolei elektrycznej. (*Gaz. Nar.*)

Znaleziono i zdeponowano w policji duży stary składany pulares z kartą legitymacyjną Simona Berla Kulika, zarobnika.

Za dręczenie zwierząt skazano na karę 24 godzinnego aresztu Józefa Chomina, dozorcę domu przy ul. Pańskiej l. 12. Chomin sprzedawał gołębia z połamanemi skrzydłami i pokrwawionego.

Wielu dorożkarzy pociągnęła onegdaj policja do odpowiedzialności za odmawianie gościom jazdy. Przyczyną takiego postępowania naszych dorożkarzy były onegdajsze wyścigi, te bowiem nastręczały im o wiele lepszy zarobek, aniżeli pojedyncze jazdy.

Złośliwy pies. Dozorca domu przy ul. Ormiańskiej l. 33, posiada psa, odznaczającego się złośliwością. Pies ten ukąsił onegdaj w nogę służącą Julję Nowak, tak silnie, iż musiała się udać na stację ratunkową, gdzie jej ranę zapuszczono gryzącą cieczą i zaopatrzono.

Fałszywe dwudziestocentówki znowu w większej ilości poczynają krążyć w naszem mieście. Zwracamy na to uwagę publiczności, wiele bowiem takich falsyfikatów jest w kursie, szczególnie w drobniejszych sklepikach, kramach i trafikach.

Kronika brukowa. Za zakazany powrót do Lwowa osadzono w aresztach policyjnych, Marję Kołodziej.

W aresztach policyjnych znalazł także pomieszczenie włóczęga Dmytro Kostno, który skradł z niezamkniętego mieszkania pod l. 27 przy ulicy Halickiej kolorową chustkę wartości 60 ct.

Onegdaj miały miejsce liczne burdy uliczne, których sprawców dla uspokojenia osadzono w policyjnych aresztach.

Oszust. Aresztowano onegdaj niejakiego Władysława Cmokowskiego, który widocznie w celach oszustwa uprawiał oryginalny sport. Oto przypiąwszy sobie do klapy surduta jakiegoś orzełka, chodził po domach prywatnych i przedstawiając się jako ajent policyjny, aresztował sługi.

Oszust ten miał prawdopodobnie zamiar wyłudzać następnie od uwięzionych przez siebie sług, jakieś kwoty lub wykupna. Gdy która z upatrzonych przez oszusta ofiar dobrowolnie iść z nim nie chciała, używał wówczas gwałtu i przemocy, wywołując tem zgorszenie publiczne. Na inspekcji policyjnej przyznał się do zarzucanych mu czynów, nie podał jednakże na razie powodów swego postępowania.

Dziatwa szkolna a wystawa. Z Żydaczowa piszą do nas: W miasteczku naszem ukonstytuował się d. 8. bm. komitet pod przewodnictwem marszałka tutejszej rady powiatowej p. Winnickiego, w celu wysłania z żydaczowskiego okręgu szkolnego dziatwy szkolnej, na wystawę krajową, podczas feryj nadchodzących. Komitet ten zaprosił właścicieli dóbr, księży i osoby wybitniejsze w powiecie, do zbierania prywatnych składek, na pokrycie kosztów wycieczki, a zarządy szkół zawezwał do przedłożenia listy kandydatów, mających zwidzić wystawę. Termin nadsełania składek i list kandydatów oznaczono do 15. lipca br. Wybrano też komisję wykonawczą, w skład której weszli pp.: Gałecki, starosta, jako przewodniczący, Skrzyński, właściciel dóbr Żurawna, Sawczyński, notarjusz, ks. Lewicki, gr. kat. paroch z Iwanowic, jako członkowie; Lewandowski, inspektor szkół ludowych, jako skarbnik, Mykitka, nauczyciel szkół ludowych, jako sekretarz.

Storczyki Do jakich bajecznych cen dochodzą dzisiaj storczyki, dowodzi fakt, że pewien amator zapłacił niedawno w Londynie za rzadki okaz tego modnego kwiatu 8000 franków. Amatorowie-hodowcy storczyków utworzyli istną giełdę, podnosząc, lub zniżając ich ceny, jak gdyby mieli do czynienia z papierami publicznemi. Najpiękniejszą kolekcję tych kwiatów posiada podobno obecnie niejaki p. Jerzy Mantin w Olivet, w pobliżu Orleanu i dzięki owej kolekcji doczekał się, — broszury biograficznej. Inaczej potomność nie wiedziałaby, że urodził się w Paryżu w roku 1850, że studjował prawo, próbował zostać muzykiem pod kierunkiem Paladilhe'a i że się ożenił w r. 1880.

Otrzymujemy pismo następujące: „Najuprzejmiej upraszam o natychmiastowe sprostowanie fałszywej pogłoski co do przyjazdu cara do Karlsbadu i że ja mam być jego lekarzem, o czem najzupełniej nic nie wiem. Jeszcze raz serdecznie proszę odwołać tę wiadomość natychmiast, gdyż może być dla mnie bardzo szkodliwą. Pozostaję z wysokim szacunkiem *Dr. Stiche.*“

Z dyrekcji ruchu kolei państw. otrzymujemy następujące pismo:

„Dodatek do nru 159. *Dziennika Polskiego* z 9. czerwca 1894 zawiera w dziale „Kronika“ uwagę, że w kilkudziesięciu nowych wagonach w przyłączonych do galicyjskiego parku kolejowego, widocznie zapomniano umieścić obok niemieckich napisów, jak „Nothsignal“, i polskie, natomiast znajdują się w nich albo tylko niemieckie, albo niemiecko-czeskie napisy.

Uwaga, jaką zrobił autor tego ustępu kroniki, polega na nieporozumieniu, lub fałszywej informacji; albowiem nie przyłączono kilkadziesiąt wagonów do galicyjskiego parku kolejowego, lecz na czas wystawy, wobec spodziewanego większego napływu podróżnych, zadyrygowano z zachodnich linij kolei państwowych pewną ilość osobowych wozów na czas potrzeby. Ponieważ te wozy tylko czasowo kursują w Galicji, nie ma powodu zmieniać napisów, jest zaś zupełnie do wytłumaczenia, że, w obec stosunków narodowościowych w Austrji, niepodobna w wagonach, które przebiegają kilka krajów koronnych, umieszczać napisy, prócz w niemieckim, także w każdym z uznanych języków krajowych.

Ponieważ głównie chodzi o ułatwianie komunikacji, często zarządy dróg żelaznych dwóch państw porozumiewają się co do wzajemnego składania bezpośrednich pociągów, a wagony z napisami niemiecko-czeskiemi, lub niemiecko-słowiańskiemi, kursują wprost przez Szwajcarję do Paryża i dotąd żaden podróżny we Francji nie użalał się na to, skoro mu oszczędzono przykrości przesiadania się w stacjach granicznych do innego wozu, chociażby z napisami czysto francuskiemi. *Deyma.*“

Składki. Na restaurację Wawelu nadesłał p. Ludwik Gostylla, respicjent straży skarbowej w Rzepińcach złożone na jego ręce 2 zł. 50 ct.

Wyścigi konne we Lwowie.

Niedziela dnia 17. czerwca.

Dzień pierwszy.

(*N.*) *Meeting* tegoroczny na torze lwowskim pod niebardzo szczęśliwą rozpoczął się gwiazdą. Właściwie powiedziawszy gwiazd (myślimy o najpiękniejszych paniach w loży towarzystwa i na trybunach) było bardzo... nie wiele; natomiast przed torem było mnóstwo chmur, brzemiennych całemi potopami i odzywających się od czasu do czasu złowróżbnych grzmotów łoskotem.

Ale, jak to już niejednokrotnie na tem miejscu skonstatowano, *very sportsmen* na takie bagatele, jak nawet 10 dniowy potop, nie zważa bynajmniej, to też sprawozdawca z ręką na sercu zapewnić może, iż cały *high-life* sportowy stawił się onegdaj na doskonałym torze Cetnera. Było też dużo i nie z *high-lifu*, a głównego kontyngensu dostarczył plac wystawy krajowej, o miedzę z torem wyścigowym graniczący. Stwierdzono za pomocą specjalnych przyrządów mierniczych (wynalazek jest tajemnicą sprawozdawcy) że na tor przybyło 50% gości wystawowych.

Na chwilę przed rozpoczęciem biegów, sprawdziły się groźby „Jowisza lejącego“, wszystek naród, wysoki i niski, rzucił się ku trybunom krytym, a niemniej i kapela wojskowa, która jeszcze i w tym roku nie mogła się doczekać altany na torze (na wypadek deszczu krytej) cofnęła się, jak zwykle „w największym porządku“ z toru pod trybuny.

Za chwilę Jowisz zaprzestał się awanturować, ustało też nieporozumienie między publicznością a pogodą, wskutek czego „naród“ wyruszył znowu na miejsca obserwacyjne bliżej toru. Trybunę dyrekcji wyścigów zajęli JE. hr. Wilhelm Siemieński Lewicki, Juliusz hr. Bielski i Albert hr. Cetner. Jako sędziowie fungowali hr W. Siemieński Lewicki i br. Löhneysen, feldmarszałek porucznik. Przy wadze urzędował p. Kiss, starterem był, jak dawnemi laty, specjalista A. Wangh, zaś nadzór toru sprawowali pp. hr. Stanisław Siemieński, Ignacy Madeyski kapitan artyl. i Witold Traczewski.

W loży towarzystwa zgromadził się, o ile to dokuczliwa słota umożliwiła, cały tutejszy świat wyższy. Niestety, przykra zlewa nie dozwoliła strojom sezonowym zajaśnieć w całym ich blasku. Między paniami były: pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa z córką, Marja hr. Potocka, hr. Tyszkiewiczowa, księżna Windisch-Graetz z córką, ks. Pawłowa Sapiehowa, hr. Stanisławowa Badeniowa, hr. Siemieńska-Lewicka, panny Zaleskie itd.

Biegi rozpoczęły się o godzinie trzeciej.

Do pierwszego biegu o nagrodę 1000 koron, ofiarowanych przez namiestnika hr. Badeniego, z 13 mianowanych, stanęły 4 konie: „Lithuania“, 4-letnia klacz gniada, p. Mazewskiego; „Jamka“, 3-letnia klacz kasztanowata, W. Ostaszewskiego; „Volosca“ 4-letnia klacz, F. Scazighiny i „Smok“, 3 letni og. gn., hr. Jana Tarnowskiego. Bieg, na metę 1600 metrów, poprowadziła od razu „Volosca“ i idąc równo po grzązkim i wielce rozmokłym terenie, przyszła bez wysiłku i bez szpicruty pierwsza do mety, wyprzedzając o pół długości „Smoka“, który niepodobna, aby onegdaj był chwalił wynalazek szpicruty. Trzecią była „Jamka“, a „Lithuania“ nie przystąpiła tym razem do „unji“ pobitych i zawczasu wyskoczyła z toru.

Zwycięstwo „Volosci“ było spodziewane, więc totalizator wypłacał wygrane mizerne, w stosunku 7 zł. za 5 zł. stawki.

Drugi bieg o nagrodę austr. Jockey Clubu 2000 koron na metę 1600 m. był dość zajmujący. Z 8 mianowanych wyszło na tor sześć koni. Bieg prowadziła 3 letnia gniada klacz kasztanowata W. Krzysztofowicza pod tyt. „Rogneda“, która atoli pod koniec uznała za stosowne cofnąć się na czwarte miejsce, zostawiając wspaniałomyślnie plac boju ślicznej „Pearless“, kl. 3-letniej, p. Scazighiny, „Szlachciance“, hr. Jana Tarnowskiego, która podobno po raz pierwszy na torze lwowskim stanęła do popisu, oraz ładnej „Schneewitchen“, kl. 3 letniej, W. Schindlera. Zwycięstwo odniosły znowu kolory p. Scazighiny, acz tym razem „Pearless“ pracowała silnie. Prawie równocześnie, lecz już druga, przyszła „Szlachcianka“, trzecia znacznie później „Schneewitchen“. Bez miejsca pozostały wyżej wspomniana „Rogneda“, „Moja własna“, p. Mazewskiego i „Viola“, hr. St. Siemieńskiego.

Totalizator płacił 12 zł. za 5 zł. stawki.

Do trzeciego biegu o nagrodę rządową II. klasy 3600 koron (400 koron drugiemu koniowi, na metę 2400 m. z ośmiu mianowanych wyszło z pod chorągiewki startera siedm. Gra więc była warta monety, a widowisko godne widzenia. Towarzystwo i plebs pospolity miał dość emocji, przypatrując się, jak bieguny używały na błotnistym terenie iście „kneippowskiej“ lokomocji. W drugiej połowie mety wysunęły się naprzód „Dryblas“ hr. Oskara Potockiego, ogier 8 letni „Kropidło“ Jana hr. Tarnowskiego, klacz 4 letnia tegoż „Telimena“, znana już na torze Cetnera z przeszłorocznych tryumfów. I tym razem odniosła zwycięstwo. Drugim był „Kropidło“. Trzecim „Dryblas“. Bez miejsca przyszły „Ćma“ hr. Siemieńskiego Stanisława, „Hajdamaka“ M. Zakrzewskiego i „Pan“ spółki J. W. Wreszcie p. Scazighiny „Żart“, 3-letni ogier, zdaje się, biegał istotnie tylko na żart, bo nie spiesząc się wcale, przyszedł ostatni do mety o jakich 300 długości po za rywalami.

Bieg IV. (sprzedażny) o nagrodę Towarzystwa 1600 koron, na metę 1100 m. sprowadził na tor z 9 mianowanych pięć biegunów. Pierwsze miejsce zdobyła „Ottero,“ kl. 3 letnia W.

Schindlera, drugie „Hardzina“ hr. Stanisława Siemieńskiego trzecie „Piperkowska III.“ W. Strzygowskiego. Bez miejsca przyszły: „Safety“ kl. 6 letnia F. Scazighiny, i „Atheist“ należącą obecnie do spółki J. W.

Totalizator płacił 11 zł. za 5.

Bieg piąty był niespodzianką dla amatorów totalizatora. Na mecie 2400 m. w biegu z płotami, odniosła zwycięstwo nad trzema współzawodnikami „Gruzian-Princess“ p. J. Krzysztofowicza klacz 6-letnia i zdobyła nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez Marję hr. Potocką. Drugim był rotmistrza hr. Fürstenberga og. 5 letni „Ischl.“ Bez miejsca: „Imperator“ br Eggera i „Widna“ p. Micewskiego.

Totalizator płacił 21 zł. za 5 zł., a 43 zł. za 10 zł. Błogosławieni, którzy ryzykowali na „Gruzian-Princess!“

Podczas tych pięciu biegów deszcz to padał, to przestawał, to znów dla odmiany lał porządnie. Dopiero przed ostatnim biegiem (Kołtowski bieg myśliwski o nagrodę Wacława hr. Baworowskiego 1000 koron) słońce raczyło zajaśnieć w całej pełni, ale cóż z tego, skoro nie osuszyło toru. Jak był mokry, taki został. Do biegu tego stanęły „Prezent“ og. 5 let. p. Krzysztofowicza, (jeździec p. Miklosicz), „Dewajtis“ wał. pełnol. p. St. Pieńczykowskiego, (jeździec właściel), „Humbug“ wał. 4 l. p. Jerzego Siemiginowskiego, „Harry-Hall“ wał. pełnol. porucznika P. Kollera i „Craig Millar“ wał. pełnol. por. M. Kozickiego. „Craig-Millar“ od początku sprawował się niedobrze i przy drugiem okrążaniu mety (3200 m. z płotami i rowami) pośliznąwszy się, padł w błoto i dłuższy czas podźwignąć się nie mógł. Ostatecznie jednak wstał i zaszedł dobrze do stajni. Jeździec właściciel podniósł się zaraz po upadku konia i nie odniósł namniejszego szwanku, „Harry Hall“ i „Humbug“ także kaprysiły. Walka zaś właściwa toczyła się między „Dewajtisem,“ który aż do ostatniej chwili zdawało się, że „weźmie,“ — a „Prezentem,“ który w ostatniej chwili rzeczywiście „wziął“ i pierwszy przybył do mety, „Prezent“ przyniósł swoim przyjaciołom z totalizatora 8 zł. za 5 stawki, czyli 3 zł. czystego zysku w prezencie.

Powrót częściowo na wystawę, a częściowo do miasta, nastąpił o godz. 7. wieczorem.

Z Wystawy.

Przechadzki po wystawie.

IV.

Z kolei przejdziemy do oddziału szkół średnich. Jest ich obecnie w Galicji 33, a mianowicie 29 zupełnych i 4 niezupełne. Gimnazjów wyższych jest 26; niższych, uzupełniających się stopniowo, 3. Szkół realnych jest 4, a mianowicie: 3 wyższe, 1 niższa. Językiem wykładowym jest: język polski w 26 gimnazjach i 4 szkołach realnych, ruski w 1 gimnazjum i w klasach równorzędnych 2 gimnazjów, zaś język niemiecki w 2 gimnazjach. Frekwencja podniosła się z 9.019 w roku 1873 na 14 067 w roku 1894, a mianowicie: w gimnazjach z 6.896 na 12.707, w szkołach realnych zaś obniżyła się z 2.123 na 1 360. Do roku 1887 frekwencja w szkołach realnych zniżała się, od tego zaś czasu systematycznie wzrasta. Stan obecny sił nauczycielskich w szkołach średnich wykazuje 32 dyrektorów, 442 profesorów i nauczycieli, 207 zaś zastępców nauczycieli — razem 681 osób. Zwyczajne koszta utrzymania szkół średnich, które wynosiły w roku 1873 465.183, podniosły się w r. 1892 do kwoty 977.133, nadzwyczajne zaś podniosły się również znacznie: w roku 1892 wynosiły one 55.529.

W oddziale szkół średnich podnieść należy najgłówniejszy moment, na który rada szkolna krajowa szczególniejszą zwróciła uwagę. — Posłuchaj Pan, co mówi o tem taż instytucja w swym katalogu:

„Szkoły nasze z osobnych na to funduszów tworzą i uzupełniają sobie corocznie zbiory t. z. środków naukowych, ułatwiających i uzmysławiających naukę. Ponieważ jednak każda szkoła, mianowicie średnia, na własną rękę zbiory takie zakłada i uzupełnia, a nie zawsze mają profesorowie możność dowiedzenia się o najlepszych okazach, więc rada szkolna krajowa przedstawia zbiory takie normalne, czyli wzorowe, jakiemi być powinny, licząc się przytem z funduszami, jakiemi szkoły nasze na ten cel rozporządzają.“

Myśl tę przeprowadziła rada szkolna z całą konsekwencją i bardzo szczęśliwie. Dla nauczycieli urządzane będą specjalne demonstracje i objaśnienia tych przyrządów. Dział ten zainteresuje pedagogów naszych w wysokim stopniu, a szczegółowe katalogi ułatwią zakładom uzupełnienie ich zbiorów.

Rzućmy więc okiem do wnętrza sali.

Naokoło, na ścianach, zawisły obrazy z dziedziny botaniki, zoologji, mineralogji; obrazy, uzmysławiające historję powszechną, jak niemniej karty geograficzne. Wśród tych ostatnich bardzo korzystnie przedstawia się karta Galicji, wykonana w zakładzie litogr. Przyszlaka, według projektu prof. Majerskiego. Dalej uderzają nas świetne urządzone wzorowe zbiory środków do nauki rysunków, historji naturalnej i fizyki. Zbiory te mają ozdobne katalogi, a nadto, przy sposobności zwidzania ich przez profesorów, odbędą się demonstracje, które pedagogów naszych zainteresują w wysokim stopniu.

O pracach nauczycielskich wspomnieliśmy już. Wprawdzie tylko część naszych nauczycieli wystąpiła ze swemi pracami, ale i to już przedstawia pokaźną ilość dzieł, często pierwszorzędnej wartości. Z innych prac nauczycielskich bardzo zajmujące są dwa przedmioty: mapa Leopolda Weigla, w której uwzględniono florę i faunę Galicji, dzieląc ją na trzy pasy główne. Bardzo zajmującą rzecz dał także p. Klemensiewicz, a mianowicie motyle odciskane i motyle malowane. — Odciski tych motyli są istotnie wyborne i łudzące

Zaznaczyć wreszcie należy, że bardzo ładne są prace uczniów, zwłaszcza zaś prace uczniów szkoły realnej lwowskiej.

Teraz możemy już opuścić pawilon szkolny.

* * *

Lwów 17. czerwca.

Wczoraj o godzinie ½11. przed południem przybył po raz wtóry arcyksiążę Rainer na plac wystawy, w towarzystwie namiestnika hrabiego Badeniego i adjutanta, — powitany przy bramie przez hrabiego Stanisława Badeniego i dr. Marchwickiego.

Arcyksiążę w towarzystwie tych panów zwidził najprzód pawilon arcyksięcia Albrechta, następnie udał się do pawilonów Andrzeja hr. Potockiego i Artura hr. Potockiego.

W dalszym ciągu zwidził pawilon browaru Goetza, pawilon rady szkolnej krajowej, halę maszyn i oddział węgierski. Po drodze przypatrywał się arcyksiążę zabudowaniom potoków górskich, następnie zwidził pawilon ministerstwa skarbu W pawilonie tym wręczył hr. Stanisław Badeni arcyksięciu niemiecki przewodnik po Lwowie i wystawie, opracowany przez profesora Zippera. Arcyksiążę przeglądnął przewodnik i podziękował zań w serdecznych słowach.

Idąc dalej do pawilonu leśnictwa i myśliwstwa, oglądał po drodze, wystawione przez państwo Brody okazałe cztery maszty, które mają po dwadzieścia pięć metrów wysokości, sześćdziesiąt jeden centimetrów średnicy u dołu, a dwadzieści dziewięć centimetrów średnicy u góry. Również przyglądał się arcyksiążę pięknym okazom drzewa z majątku Stanisława hr. Badeniego z Radziechowa. Szczegółowo zwidził następnie arcyksiążę pawilon leśnictwa i łowiectwa, przypatrując się pięknym okazom tej grupy. W dalszej przechadzce zwidził arcyksiążę pawilon ruski, a w końcu pawilon ogrodniczy Wolińskiego i Kaczyńskiego.

Arcyksiążę wyraziwszy się z wielkiem uznaniem o naszej wystawie i pożegnany u bramy przez prezydjum dyrekcji, opuścił o godzie ½1. w południe wystawę.

Wczoraj o godzinie 3. po południu odjechał arcyksiążę ze Lwowa.

* * *

Pierwsza wycieczka.

Stosownie do zapowiedzi, dzieci z Czerniowiec przybyły dzisiaj rano około godziny 8. na wystawę i rozpoczęły zwidzanie jej od panoramy „Bitwy Racławickiej“. Fakt ten, tak ważny i tak święty w historji naszej, a tak żywo uplastyczniony na płótnie, wywarł na wszystkich głębokie wrażenie zwłaszcza, że kierownicy wycieczki tłómaczyli malcom płci obojga znaczenie panoramy. Dziatwa z uwagą wielką i prawdziwem zaciekawieniem słuchała objaśnień, po wyjściu zaś ogólny panował wśród dziatwy żal, iż tak nie wiele chwil pozwolono im oglądać i podziwiać to prawdziwe arcydzieło sztuki naszej na wystawie.

Niestety dzień jeden tylko dla nich był przeznaczony, trzeba więc było spieszyć, aby chociaż tylko główniejsze przejrzeć pawilony

Najbliższym panoramy i zarazem najważniejszym na wystawie naszej, jest bez wątpienia pawilon przemysłowy, tutaj też zaprowadzono malców. Oczekiwał ich tu komitet wystawowy. Dzieci uszykowały się w szeregi, a z nich wystąpiła mała Jadzia Dąbrowska i stanąwszy przed dyrektorem Marchwickim, wygłosiła z emfazą następujący wiersz:

Ciepłym blaskiem słonko płonie,
I rozbrzmiewa pieśń radosna.
Wiosna na polskim zagonie —
Odrodzenia wstaje wiosna.
Ptaków wita ją śpiewanie,
I łan wita zbóż szelestem,
A lud stoi na tym łanie
I narodom woła: „jestem!“
Lodowatych zim obroże
Z piersi ludzkich, jak z rzek, prysły,
I goreją nowe zorze,
Grają serca i umysły.
Do ojczystej więc krainy
Ptaszę mknie z długiej rozłąki —
I my dzieci z Bukowiny,
Lecim do niej, jak skowronki.
Jak skowronki, jak ptaszęta
Lecim do niej — serce rośnie,
Ukochana ziemio, święta,
Pozdrowioną bądź w tej wiośnie!
Błogosławion czyn tych ludzi,
Co zapalił zorzę pracy...
Cześć, kto naród ze snu budzi,
Pokój niesiem wam rodacy.
Z pracowników tyś był pierwszy,
Więc z obczystych my manowców,
Pokłon Tobie — a najszczerszy —
Pokłon niesiem od kresowców.
I co biedne dają dziatki,
Niechaj przyjmie dobroć twa,
Obcej ziemi są to kwiatki —
Ale polska na nich łza.

Dyrektor podziękował w serdecznych słowach za takie ciepłe powitanie i zaprosił dziatwę do pawilonu przemysłowego. Tutaj nastąpiła „rozsypka“ — podzielono się na partje i rozpoczęło się zwidzanie wystawy partjami — chłopcy pod wodzą nauczycieli, dziewczęta zaś pod wodzą nauczycielek i sióstr miłosierdzia.

Zwidzono prawie wszystko — a wszędzie zachwyt dzieci nie miał granic, co chwila słychać było wykrzykniki: „a jakie to śliczne! a jakie to ładne!“ Starsi chłopcy i dziewczęta nie poprzestawały na tem, lecz wypytywały się z zainteresowaniem przy każdym niemal przedmioci, z czego i jak zrobiony.

Około godz. 11. rozpoczęło się drugie śniadanie, które dzieci przyniosły ze sobą z miasta. Młodocianą kapelę ze szkoły św. Anny podejmował kiełbaskami u Jankowskiego radny miasta p. Juljan Cybulski.

Posiliwszy się, młodzi goście, zwidzali dalej pawilony, aż wreszcie około trzeciej sygnał trąbki zwołał ich na obiad do restauracji Drehera. Najpierw głód i pragnienie zaspokoili chłopcy, potem dziewczęta, którym przygrywała kapela kolonij letnich.

Po obiedzie niebo zachmurzyło się i deszcz lunął rzęsisty, tak, że dalsze zwidzanie wystawy musiało być na chwilę wstrzymanem. Gdy się cokolwiek wypogodziło, zaprowadzono wszystkie dzieci pod wieżę wodną, ustawiono je w malowniczą grupę i tu zdjęcia fotograficznego na wolnem powietrzu dokonał p. Bergtraun. Klisze udały się dobrze, fotografja więc ta będzie stanowić nader miłą pamiątkę z wystawy dla kresowców.

Niebo nie chciało rozjaśnić swego oblicza, o godzinie wpół do szóstej więc dziatwa uszykowała się w szeregi i przy dźwiękach kapeli opuściła plac wystawowy, wynosząc z niego jaknajprzyjemniejsze wspomnienie.

* * *

W hali koncertowej odegrał wczoraj personal dramatyczny teatru lwowskiego komedję Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni“ w obsadzie zwykłej wobec bardzo dobrze zapełnionej sali. Audytorjum składało się przeważnie z osób przyjezdnych — a oklaski dla artystów sypały się obfite.

* * *

Wczoraj na placu wystawy pobyt uprzyjemniały trzy orkiestry — a mianowicie 24. p. p. obok panoramy, cyganie przed kawiarnią i „Harmonja“ obok zapowiadanej ciągle fontany świetlnej.

* * *

Dnia 28. b. m. ma przybyć do Lwowa w celu zwidzenia wystawy minister hr. Wurmbrand.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 187 uczniów szkoły realnej pod przewodnictwem swych nauczycieli.

* * *

Na wystawę zaczyna już nadchodzić bydło w większych partjach, a umieszczonem bywa ono w stajniach obok pawilonu rolniczego za wieżą wodną. *Jury* zbiera się jutro, można się więc spodziewać, że w dniu otwarcia czasowej tej wystawy będą już rozdane nagrody.

* * *

Wczoraj przejechał przez Lwów minister wojny Krighammer, udając się do Tarnopola w sprawach służbowych. Z powrotem zatrzyma się prawdopodobnie pan minister we Lwowie i zwidzi wystawę.

* * *

Według *N. fr. Presse* poseł do rady państwa dr. Menger, nie przybędzie wraz z kolegami do kraju naszego gwoli zwidzenia Krakowa, Wieliczki i wystawy, gdyż jest cierpiący i zaraz po zamknięciu sesji izby udał się na kurację do Karlsbadu.

* * *

Przed paru dniami pisaliśmy, iż stał się cud, gdyż o godzinie 11. wieczorem znalazła się dorożka przed główną bramą wystawową. Wczoraj jednak już po godzinie 10., gdy nad miastem przeciągała silna burza, dorożki znikły i dostać nie było można ani jednej. Zapowiadanej stacji dorożkarskiej nie ma widocznie, a żołnierz policyjny nr. 78, zapytany pod tym względem, odpowiedział brutalnie: „ubierz się pan za policaja, to może pan coś na to poradzi.“ Energja c. k. policji scharakteryzowaną jest w tem wyrażeniu, jak nie potrzeba lepiej.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 20.192 osób, z tego: 1635 osób zwidziło Panoramę, 1005 osób Pałac sztuki, 945 osób pawilon Matejki.

* * *

Dnia 21. b. m. rozpoczyna się okresowa wystawa bydła rogatego, rozpłodowego, opasowego i pociągowego i trwać będzie do dnia 28. bm.— Dnia 24. b. m. po poł. odbędzie się publiczne wręczanie nagród, przez jury przyznanych wystawcom wobec publiczności, przyczem nadmieniamy, że prócz nagrody honorowej, przeznaczonej przez ks. Adama Sapiehę, o której przed trzema dniami donieśliśmy, wyznaczyły także honorowe nagrody oba Towarzystwa rolnicze we Lwowie i Krakowie, a mianowicie róg srebrny, ozdobiony emblematami, oraz pięknie cyzelowany srebrny wół na hebanowym postumencie. Również dyrekcja wystawy ofiarowała prześlicznie cyzelowany puhar srebrny.

Wobec nader wielkiego zgłoszenia bydła i pięknych okazów, jakie dotychczas nadeszły, *jury* będzie miała rzeczywiście bardzo trudne zadanie przy rozdzielaniu nagród. Niezwykła ta wystawa, przedstawiająca postęp hodowli bydła w całym kraju, już dziś budzi szczególniejsze zainteresowanie się nietylko hodowców i rolników, ale i szerszej, nawet miastowej publiczności, a uwzględniwszy to, że nadarza się szukającym bydła rozpłodowego niezwykła sposobność do nabycia potrzebnego materjału hodowlanego, i że już dziś znaczne transakcje zawarte zostały, — zwracamy uwagę, iż w interesie każdego hodowcy jest, pospieszyć się z zwidzeniem tej wystawy, która dzięki usilnym staraniom i pracy odnośnej sekcji wystawy, należy do jednej z najciekawszych i pouczających wystaw czasowych.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn spodziewany jest w tych dniach we Lwowie. Dziś jeszcze przybywają również najwybitniejsi znawcy hodowli bydła z zagranicy, którzy zaproszeni zostali w skład jury. Podczas wystawy bydła odbędzie się równocześnie konkurs mleczności krów w osobnym oddziale w stajniach postawionych. Ta część wystawy dotychczas w kraju naszym na żadnej wystawie krajowej się nie odbywała, będzie ona zatem również wielką atrakcją dla zwidzających.

Przy dzisiejszych tak trudnych warunkach i konkurencji ościennych krajów, produkujących ziarno przy znacznie tańszych, kosztach w pierwszym rzędzie tylko racjonalna hodowla zwierząt, od dalszych nieuniknionych strat i zawodów ochronić nas może. To też dumą tegorocznej wystawy jest piękna wystawa bydła rogatego, obesłana przeszło 850 doborowemi sztukami.

Spodziewać się zatem należy, że publiczność nasza skorzysta z tej wystawy okresowej i tłumnie pospieszy zwidzić ją, a z pewnością nie pożałuje swego trudu.

Uroczyste rozdanie nagród na wystawie bydła rogatego odbędzie się w niedzielę przed południem, a rozda je prezes wystawy ks. Adam Sapieha w obecności ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, który przybywa do Lwowa w sobotę.

Po rozdaniu nagród, dla wystawców włościan odbędzie się śniadanie, które wydaje prezes wystawy.

* * *

Młodzież bukowińska zatrzymała się jeszcze przez dzień dzisiejszy we Lwowie, dla zwidzenia osobliwości naszego miasta. Po południu przed godziną drugą z muzyką na czele wyruszyli malcy na kolej, a o godzinie 3. odjechali do Czerniowiec, wywożąc ze Lwowa najmilsze wrażenia, które im z pewnością przez całe życie po zostaną w pamięci.

* * *

Dzisiaj przed południem zwidzało wystawę, szczególnie dział urządzeń meljoracyjnych, kilkunastu uczniów politechniki pod przewodnictwem prof. Syroczyńskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek na placu wystawy w sali koncertowej: „Dom warjatów“, komedja w 3 aktach Karola Laufs'a; jutro w środę w teatrze hr. Skarbka: po raz pierwszy „Kruczek mecenasa“, komedja w 4 aktach Jana Kazimierza Zielińskiego; we czwartek (wznowienie) „Prorok“, wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ p. Mateusza Schlaffenberga i panny Strassernówny.

Ostatnie wiadomości.

Z obu stałych komisyj parlamentarnych, komisja dla kodeksu cywilnego odroczyła roboty swoje do jesieni; koleżanka jej, dla reformy podatków, zamknie w przyszłym tygodniu obrady swoje, a resztę prac podejmie również dopiero w jesieni. Obie zaś uczynią to na 5 tygodni przed zebraniem się rady państwa, czyli gdzieś w połowie września br., ponieważ skutkiem przełożenia sesji delegacyj wspólnych na jesień, rada państwa będzie mogła rozpocząć swoją sesję dopiero w ostatnich dniach października r. b.

Młody król serbski postępuje bezustannie naprzód w kierunku znoszenia ustaw, dotychczas obowiązujących. Obecnie ukazał się świeżo ukaz, kontrasygnowany przez wszystkich ministrów, znoszący ustawy szkolne i wszystkie ustawy o organizacji kościelnej. Przewódca stronnictwa liberalnego, Avakumovicz, był znowu na audjencji u króla, aby wnieść zażalenie z powodu mniemanego protegowania stronnictwa postępowego. Organ stronnictwa liberalnego *Spska Zastawa*, ogłasza zaś gwałtowny artykuł, w którym twierdzi, że polityka rządowa zmierza do przywrócenia rządów stronnictwa postępowego.

W Sofji obiegały od dłuższego czasu pogłoski o nieporządkach w zarządzie finansów miejskich, a w szczególności w zarządzie budowli miejskich. Rząd polecił zatem zbadanie wszystkich odnośnych rachunków, a zarazem kazał opieczętować biuro rady i urzędy magistratu. Radę miejską rozwiązano, a prowadzenie interesów miejskich powierzono wydziałowi, składającemu się z dra Traszewa Manowa i Iwana Grosewa.

Wylewy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kraków 19. czerwca Stan wody na Wiśle w Dworach i Czernichowie jest o pół metra wyższy, niż w roku 1884. Zachodzi obawa groźnego zalewu na przestrzeniach Wisły, niżej położonych.

Kraków 18. czerwca. Skutkiem uszkodzenia przez powódź wału kolejowego na linji Kozy-Kalwarja, wstrzymano wszelki ruch pociągów na tej przestrzeni.

Tarnów 19. czerwca. Od piątku zatopione Dunajcem gminy po lewym brzegu: Ostrów, Komorów, Gosławice i inne, których obwałowanie wnosił Wydział krajowy. ale Sejm odroczył.

Gmina Świerczków, obwałowana kosztem funduszu regulacyjnego Biały i Dunajca, wolna od powodzi.

Tarnobrzeg 19. czerwca. Woda na Wiśle od piątku przybiera gwałtownie.

Wieliczka 19. czerwca. Stan wody na rzece Rabie wyższy, jak w roku ubiegłym. W Dobczycach zagraża woda zalewem około pięćdziesięciu domów. Materjały, nagromadzone przy przebudowie mostu dla regulacji rzeki Raby, zabrała woda. Wisła wzbiera nadzwyczajnie.

Nowy Targ 19. czerwca. Szkody wskutek deszczów znaczne. W Czudzikach na drodze nasyp przerwany, z mostu zabrała woda dwa jarzma, wskutek czego most wisi.

Lacko 19. czerwca. Na drodze krajowej nastąpiła przerwa w komunikacji, około 60 metrów drogi zniszczone.

Nowy Sącz 19. czerwca. Wielkie wody na Dunajcu i Ochotnicy zniszczyły cały kilometr drogi z Zakliczyna do Niedzicy.

Opawa 18. czerwca. Skutkiem ulewy trwającej kilka dni powódź nawidziła wiele gmin na Szląsku. Woda zerwała trzy mosty na Wiśle. Mosty kolejowe na linji cieszyńskiej są zagrożone, to też przerwano wszelką komunikację. W miejscowościach Pisek i Bukopetz zniszczyła powódź zasiewy na polach, a miastu Schwarzwasser grozi zalew. Wysłano tam silny oddział piechoty i straż ogniową ze wszystkich okolicznych miejscowości. Wczoraj rano zmniejszyła się ulewa, a woda w rzekach zaczyna opadać.

Opawa 18. czerwca. Powódź zagraża miastu Swarzwasser (w bialskiem) (?), dalej Jabłonkowu i Cieszynowi; wiele mostów woda zabrała Wojsko niesie ratunek.

Telegramy Dziennika Polskiego

Wiedeń 18. czerwca. Falkenhayn wyjechał dziś do Galicji. Deputacja miasta Stanisławowa wręczyła wczoraj prezydentowi Bilińskiemu dyplom honorowego obywatelstwa.

Karwin 18. czerwca. Z wielką okazałością odbył się pogrzeb ofiar. Przodem niesiono trumnę Razka, za którą postępowała przybyła z Galicji rodzina, dalej obu sztygarów i 15 robotników. Za każdą trumną szła rodzina zmarłego, a dalej przeszło 5.000 robotników. W kościele czekał hr. Larisz i hr. Hoyos. Na cmentarzu rozegrały się straszne sceny. Szczególnie rozpaczał włościanin z Galicji, którego jedyny syn znajdował się między zabitym. Następnie odbył się jeszcze pogrzeb starszego sztygara Flamy i dwóch robotników wyznania protestanckiego. Liczbę ofiar obliczono ostatecznie na 237. Wdów zostało 130, sierot około 1000. Opiekę nad sierotami obejmują przeważnie urzędnicy. Larisz przeznaczył dla każdej wdowy 50 zł. jednorazowo, a 42 zł. rocznie, dla każdej sieroty po 12 zł. rocznie. Robotnicy dostają jak długo nie można będzie w szybach pracować, połowę zwykłego zarobku.

Rzym 18. czerwca. Crispi dostał od wszystkich gabinetów depesze gratulacyjne z powodu swego ocalenia

Kraków 18. czerwca. Kardynał Dunajewski umarł dziś o godzinie 5.

Wiedeń 18. czerwca. Wczoraj przed południem odbyło się w dzielnicy Josefstadt pod gołem niebem zgromadzenie socjalnych demokratów. Dopuszczano się na niem tak gwałtownych wycieczek na rząd, że komisarz policji rozwiązał je. Skutkiem tego powstał między zebranymi piekielny zgiełk. Jakiś wyrostek znieważył komisarza policji, a gdy go skutkiem tego aresztowano, rzuciło się kilkudziesięciu ludzi na ajenta policyjnego i obiło go pięściami. Ostatecznie przywróciła policja porządek.

Neapol 18. czerwca Wczoraj po południu odbył się pogrzeb Nicotery z niesłychaną okazałością. Nad grobem wygłoszono ośm mów, między innymi, przemawiali wiceprezydenci izby i senatu i burmistrze Neapolu i Salerna.

Bruksela 18. czerwca. Na Rue royale eksplozja rozsadziła dziś rano dom. Przyczyna niewiadoma. Zdaje się, że zginęło w gruzach kilka osób.

Rzym 18. czerwca. Do „Ajencji Stefaniego“ donoszą z Tangeru, że w stolicy Marokka Fezie, obwołano już nowego sułtana Abdul-Azisa, którego uznali już formalnie jego bracia i bracia zmarłego sułtana Muley Hassana.

Londyn 18. czerwca. Parowiec pocztowy „Stuttgart,“ należący do północno niemieckiego Lloyda, skutkiem gęstej mgły osiadł wczora rano na ławie piasczystej koło Startpoint. Na pokładzie jego znajduje się 533 podróżnych. Prawdopodobnie nie stanie im się nic złego, gdyż morze jest spokojne.

Madryt 18 czerwca. Włochy udzieliły Hiszpanji rady, by wobec wątpliwej w Marokku sytuacji, wstrzymała się na razie z uznaniem Abdul Azisa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. czerwca 1894.

HOTEL VICTORIA. Dr. L. Heyne ze Złoczowa. S Falkenau z Pragi. F. Nausa z Brucku. E Pelikan z Buczacza. H. Höeniger z Przemyśla. R. Stosius, ks. B Unger z Okocima. A. Ullrich z Wiednia, A Sommer z Bukowiny. S. Fischler z Wiednia.

GRAND HOTEL. E. Rozwadowski, M. Punicki z Żółkwi. S Tomaszewski z Jabłonowa. B. Pik z Rzeszowa. D. Pollak, A Finder z Wiednia. W. Kuhnerz z Kołomyi. J. Łukasiewicz z Kobylówki. J. Sonnenschein z Wiednia. K Kassner z Niepołomic.

Podziękowanie

szczere składam WW. PP dyrektorowi i profesorom c. k. II. gimnazjum, przewiel. ks ks katechetom i duchowieństwu oraz krewnym, przyjaciołom i znajomym ś. p. męża mego, za okazane mi współczucie i udział w obrzędzie pogrzebowym

Matylda Lewicka.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Młodszy magister farmacji znajdzie umieszczenie od 15. Lipca b. r. w aptece E. Deukera w Leżajsku.

Wosk pszczelny każdej ilości kupuje fabryka świec *Schubutha*, Rynek l. 45. 440

Małżeństwo bezdzietne, poszukuje miejsca do kamienicy za dozorców. Łaskawe zgłoszenia: P. M. poste restante Lwów za okazaniem kwitu insercyjnego. 452

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, nyża etc. od 15. lipca do najęcia przy ul. Zyblikiewicza l. 5.

Na czas wystawy pokój lub dwa pokoje frontowe. Zimorowicza 20

4 pokoje z balkonem, nyża, spiżarka etc. na I. piętrze od 1. lipca do wynajęcia. Ul. Zyblikiewicza l. 5.

2 pokoje kawalerskie z przedpokojem przy ulicy Jabłonowskich l. 4, od 1. lipca do najęcia.

Willa w ładnem położeniu do najęcia z umeblowaniem lub bez — ulica Stryjska 20. 424

Korespondencja prywatna.

Tylko się nie martwić — zapewniam, że nie. Ostatniego życzenia niewykonam *Ag.*

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 11/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·10	12·46	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·31	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	11·93	7·11
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	—
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	1·02	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Skolego, Hrebenowa, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	9·23	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	7·46	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Skolego, Hrebenowa i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	3·41	—	—

L. 23.869. 1699 1—2

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł w. a. z fundacji stypendyjnej **s. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemiradzkich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi, lub drzewie, pewien stopień wyższy artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie, udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum, służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonem.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.**, a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi, lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się, pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład, lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

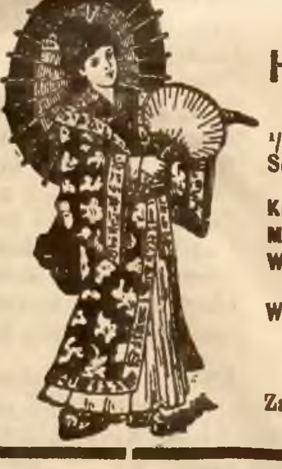
Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu, przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem.
We Lwowie, dnia 6. czerwca 1894.

Grott.



Kto sobie konsekwentnie codziennie Odolem usta i zęby czyści, zabezpiecza absolutnie swoje zęby przed pruchnieniem.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.